№ 255. Kraków 6 Listopada — Niedziela Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 20	rocznie	złp. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 2½

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 30	rocznie	złp. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank. do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 5 listopada.

II.

(Patrz Numer wczorajszy).

W znakomitéj a obszernéj rozprawie, umieszczonéj w kolumnach naszego pisma, jeden z współobywateli naszych usiłował, jak sobie przypomną czytelnicy nasi, dowieść i dowiódł potrzeby kredytu dla gospodarstwa rolnego w Galicyi. Nad potrzebą więc kredytu rozciągać się niebędziemy, tem mniéj, że każdy zapewne był i jest o niéj dostatecznie przekonany. Praktycznie się w rzeczy rozpatrując, zastanowimy się raczéj, jakie źródła do czerpania kredytu dla rolnictwa naszego otwarte być mogą.

Gospodarstwo rolne jako zakład przemysłowy, traktowane ze strony pieniężnéj, finansowéj, pod trzema względami uważanem być może. Potrzebuje ono naprzód kapitału zakładowego w ziemi i budynkach; następnie kapitału, że go tak nazwiemy manipulacyjnego w inwentarzu żywym i nieżywym, a w końcu kapitału obrotowego do codziennego popędu przeznaczonego. Pierwszego dostarcza w pewnéj części towarzystwo kredytowe; drugi na kredycie rzeczowym, hipotecznym opierać się może; kredytem zaś osobistym, z natury swojéj ruchomym i zmiennym, gospodarz rolnik tylko w granicach obrotowego kapitału posługiwać się powinien. Zobaczymy, o ile te trzy źródła kredytu dla gospodarstwa naszego przystępnemi być mogą.

Przy zaprowadzeniu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego w r. 1840 popełniono zdaniem naszem wielki błąd w tem, że instytucyę Towarzystwa niepoprzedziła regulacya hipotek, tak jak w pogranicznem Królestwie Polskiem od r. 1822 do r. 1825, na drodze odrębnego postępowania przez komisye specyalnie *ad hoc* delegowane, zdziałaną była. W skutek tego zaniedbania, Towarzystwo kredytowe galicyjskie dla małéj tylko liczby osób przystępnem się stało. Prosty rzut oka na stan tabuli hipotecznéj przekona, że większa część majątków ziemskich w Galicyi zamazana jest niesłychaną liczbą prenotacyj sądowych i plombatur fiskalnych, których wymazanie (extabulacya), przy procedurze austryackiéj na zwykłéj sądowéj drodze tak jest mozolnem, kosztownem, tyloletniego zachodu wymagającem, że w licznych bardzo przypadkach dziedzic majątku nie jest w stanie wydołać téj pracy. Na takie zaś majątki Towarzystwo kredytowe pożyczek udzielać nie może, zwłaszcza w Galicyi, gdzie nieprzypuszczając podstawienia w prawa trzeciego przez ustąpienie, Towarzystwo kredytowe czystéj zupełnie hipoteki żądać musi. I tak, kiedy w Królestwie Polskiem ogół listów zastawnych na dobra ziemskie wydanych do ośmdziesiąt milionów rubli sr. dochodzi, w Galicyi przy równéj niemal rozległości kraju, ilość całéj emisyi ani dziesiątéj części téj summy nie dosięga. Nie dziw więc, że przy tak ograniczonéj działalności, Towarzystwo kredytowe galicyjskie nie wywarło tak dobroczynnego wpływu jak odpowiednia instytucya w Królestwie Polskiem, która to ostatnia zasilając własność ziemską pożyczkami peryodycznie odnawianemi, nie mało się przyczyniła do pomnożenia kapitału w cyrkulacyi w kraju będącego.

Może nam kto zarzuci, że natomiast w Galicyi znaczne sumy jakie do rąk właścicieli ziemskich wpłynęły w indemnizacyach za zniesioną pańszczyznę, mogły posłużyć do podniesienia rolnictwa, gdyby ku temu były użyte. Nikt zapewne w Galicyi nie chciałby wrócić do dawnych stosunków z pańszczyzną *cum nexo subditelae*; ale to zważyć potrzeba, że pańszczyzna była jedynym kapitałem obrotowym rolnictwa galicyjskiego, które, kapitału tego nagle pozbawione, dopiero po upływie lat siedmiu mogło mieć sobie oddane wynagrodzenie zastąpić go mające. Nie obmyślono zaś żadnego źródła ku ułatwieniu rolnictwa dla przebycia owego długiego i bolesnego przechodu. Naturalnym więc trybem rzeczy, indemnizacya kapitał obrotowy zastąpić mająca, pochłonięta pożyczkami w czasie epoki przechodowéj na wysokie procenta pozaciąganemi, po większéj części do rąk lichwiarzy dostać się musiała.

Jedną z największych trudności dla kredytu w kraju naszym jest obecna procedura, według któréj chcąc na drodze sądowéj windykować sumę hipotecznie na dobrach ziemskich zabezpieczoną, potrzeba wierzycielowi przeżyć dwa pokolenia i wyłożyć nowy kapitał na koszta procesu i exmisyi. Wskutek takiego stanu rzeczy, kapitał unika lokacyi hipotecznéj, a rolnictwo nasze pozbawione jest łatwego i naturze swéj odpowiedniego kredytu. I tak, kiedy w pogranicznem Królestwie Polskiem, właściciel ziemski bez żadnéj trudności i na mierne procenta zaciągnąć może pożyczkę za hipotecznem jéj zabezpieczeniem, w Galicyi obywatel nawet zamożny i rządny, jeżeli znajdzie kredyt, to na osobistą odpowiedzialność, na hipotekę nigdy. Bo też w Królestwie Polskiem przy postępowaniu sądowem tamże obowiązującem, trzy lata wystarczają do pokonania i exmitowania najupartszego nawet dłużnika, do czego w Galicyi, jak wyżéj stało, potrzeba dwóch generacyj. W dalszym skutku takiego stanu rzeczy leży jeszcze i to, że wielka część majątków w Galicyi z dawnych czasów obciążona przewyższającemi wartość długami, pomimo tego pozostaje ciągle w ręku jednych i tych właścicieli, którzy ani procentu, ani kapitału nie płacąc, wojną jedynie z wierzycielami zajęci, nie mają ani chęci ani środków materyalnych ku polepszeniu gospodarstwa z wielkim dla kraju całego uszczerbkiem.

Jeżeli zaś, jak wyżéj wyłożyliśmy, kredyt rzeczony w Galicyi po części dla ograniczonéj działalności Towarzystwa kredytowego bardzo utrudniony, po części z powodu procedury sądowéj zupełnie zatamowany, tedy i kredyt osobisty obecnie w szczupłym tylko i do potrzeby niezastósowanym rozmiarze dla rolnictwa krajowego dostępnym być może. Z natury rzeczy wypada, że gospodarz rolnik do użycia kredytu osobistego z największą tylko ostrożnością uciekać się winien. Tu bowiem potrzeba skrupulatnego pilnowania terminu zwrotu zaciągnionéj zwykle na krótki czas pożyczki, i rolnik na jéj pokrycie przeznaczony a gotowy do pozbycia produkt mieć powinien. Lecz brak kredytu osobistego wystawia go częstokroć na najdotkliwsze straty; zmuszony bowiem bywa do zmarnowania za bezcen owoców swéj pracy, które nie posiadając środków do przeczekania chwilowych a częstych w handlu stagnacyj, w najniewłaściwszym do pozbycia czasie w ręce czyhającego spekulanta oddać musi. Niemasz zaś w całéj monarchii żadnéj instytucyi kredytowéj uwzględnienie téj koniecznéj dla rolnictwa potrzeby osobistego kredytu na celu mającéj. Filie banku narodowego w prowincyach jedynie dla handlu, fabryk i rzemiosł otwarte, dla rolnictwa są nieprzystępne. Niema też w Galicyi, zwłaszcza na prowincyi od miast stołecznych Lwowa i Krakowa odległéj, prywatnych nawet bankierów, którzyby potrzebie téj zaradzić mogli. Są zaiste liczni wekslarze, facyendarze i lichwiarze, ale banków prywatnych pośrednikami kredytu będących wcale nie mamy. A jednak, jeżeli słusznie powiedział jeden z publicystów francuskich, że we Francyi potrzebny jest król konstytucyjny choćby dla tego tylko, *pour qu'un despote ne se mette à sa place*, to nierównie słuszniéj powiedziećby można, że w dzisiejszym ustroju społeczeństw, bankier koniecznie jest potrzebny na to, żeby miejsca jego lichwiarz nie zajął.

W niedostatku zaś banków prywatnych, pomyśleć koniecznie w Galicyi o założeniu banku akcyjnego dla rolnictwa należy.

Nie wątpimy zaś wcale, że gdyby kto zaufanie obywatelskie i znajomość rzeczy posiadający stanął na czele podobnego przedsiębiorstwa, któreby akcyonaryuszom korzystne użycie kapitału przedstawiało, z łatwością znalazłyby się przynajmniéj 300,000 reńskich w trzystu akcyach po tysiąc reńskich między zamożniejszymi obywatelami umieszczonych, które jako pierwszy fundusz do założenia banku użyćby się dały. Fundusz ten podwoićby można wprawdzie nie na drodze emisyi znaków wartości, takowa albowiem wyłącznym jest monopolem Banku narodowego austryackiego, ale na drodze pożyczki na niski procent, którąby w tymże samym banku wyrobić sobie można. Kapitał 600,000 reńskich dla rolnictwa w zachodniéj części Galicyi jako kredyt ruchomy przeznaczony, byłby zaiste niemałą pomocą w obrocie gospodarstwa rolnego, wyrwałby niejedną rodzinę z szponów czyhających na jéj zgubę lichwiarzy, i utrzymałby w ręku właścicieli dzisiejszych niejeden kawałek ziemi.

W krótkim tym rysie staraliśmy się streścić jeżeli nie wszystkie, to przynajmniéj główne przyczyny biednego stanu rolnictwa w Galicyi. Wskazaliśmy obok nich środki zaradcze i jako takowe: regulacyę hipotek, rozszerzenie działalności Towarzystwa kredytowego, reformę procedury sądowéj, a w końcu założenie banku rolniczego uważamy. Środki te zaiste do przeprowadzenia nie łatwe, wiemy to dobrze, ale wiemy również, że nikt jednem słowem, ani jednym pociągiem pióra kraju z niedoli wyprowadzić nie zdoła. Tych jednak środków, zdaniem naszem, połączonemi siłami i na właściwéj drodze chwycić się musimy, jeżeli gospodarstwo rolnicze, a zatém kraj cały niema zmarnieć w biedzie, i jeżeli chce uchronić się od upadku, do którego go obecny stan rzeczy prowadzi.

Korespondencya Czasu.

Berlin 3 listopada.

† Uroczystość Schillerowska zajmuje dziś pierwsze miejsce w rozprawach prasy tutejszej. Nietylko jedna część dziennikarstwa niezawisłego, ale nawet ministeryalna *Gazeta pruska* poświęca jéj artykuł wstępny. Zakaz publicznego obchodu, wyszły od policyi i potwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych, niemiłe wywarł na opinii publicznéj wrażenie. Prasa tutejsza bynajmniéj tego nie taiła. Prasa niemiecka państw pomniejszych, poczęści i austryacka, nie zaniedbały korzystać ze sposobności, aby liberalizm Prus i ich niemiecki patryotyzm podać w ochydę. Rządowi, który w gruncie uroczystości jak najpowszechniejszej był przychylnym, i urządzającym ją osobom przyobie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA LISTÓW
Zygmunta Krasińskiego.

Oderwanych kart kilka ze zbioru drukujących się *Listów Zyg. Krasińskiego* posyłam dla umieszczenia ich w piśmie waszém. Mimo pośpiechu i mimo kolei żelaznych, książka ta ani dość prędko się wydrukuje ani rozejdzie, a zawsze dla was będzie zapóżno, a ja rozkoszą jakiéj doznałem sam czytając chcę co spieszniéj z drugiemi się podzielić. Kto wie, może nie jeden z nas i niedoczeka się wyjścia dzieła; ja wyznaję, że mi żal byłoby schodzić ze świata, nieodczytawszy *Listów Zygmunta*, choćby dla tego, żeby mu tam na innym, zadać fałsz i poprzysiądz że tak nie jest, jak on o sobie w 1832 r. śmiał napisać: *Nikt o mnie wiedziec nie będzie — moje prace zaginą ze mną razem — moje natchnienia do jednéj trumny pójdą.*

Co to za skarbiec mądrości w tych listach! Każdy z nich ma sobie za zadanie rozwiązać jakąś trudność, zbadać tajemnicę duszy i serca. Każdego przedmiotem jest historya, filozofia, literatura a wszystko krąży około jednéj wielkiéj idei Boga, z nią się jednoczy i spaja.

Wydawcy wybornie sobie doradzili odrzucając nagłówki listów. Po co czytelnikowi wiedzieć do kogo były pisane — ten drobny szczegół zostawmy badaczom tego rodzaju ciekawych szperanin. Czy większa część listów Chateaubrianda w ogłoszonéj temi dniami korespondencyi zyskała co na swéj wartości, że nad każdym z nich wydrukowano *M. le V. d. Chateaubriand à Me Recamier*?

Posyłam na teraz cztery listy i na tém poprzestać musisz bo i tak niejednemu może się niepodobać żem innych listów nie wybrał — jak gdyby wybór był możebny tam, gdzie wszystkie jednako jak kwiaty w prześlicznym bukiecie barwą ku sobie nęcą a wonią upajają zmysły.

L***

Rzym 1836 r.

...Byłem w wielką sobotę w nocy w Kolizeum. Rozstawieni na piętrach wierzchnich śpiewacy, *miserere* śpiewali. Księżyc świecił nad Areną; potém od chmur przelatujących, ciemno się stało. U stóp krzyża zebrani widzowie, podobni byli do dusz pokutujących. Pyszny to był widok, głęboki widok!

Mnie się zdało, że świat nasz teraźniejszy przeszedł, ale że to we śnie odbity obraz chrześciaństwa — że to gdzieś w przestrzeniach symbol jakiś utkany z cieniów nocy i światła księżycowego, tych dziejów, które zniknęły oddawna.

Kolizeum było przedtém ulubioném miejscem dla mnie. Ze wszystkich martwych rzeczy, ono najmocniejsze może wrażenie wywarło na moją młodość. Nie było marzenia przez ciąg lat kilku we mnie, nie połączonego z jego krzyżem samotnym i rozłamanemi arkady.

Z kochanką chciałbym był tam na wiosnę rwać fiołki na grobach świętych i gladiatorów, potém wejść na szczyt gmachu i wskazać ręką miasto całe uśpione i pustynię kampanii rzymskiéj; opowiadać jéj zgon narodów i przyciskać truchlejącą do piersi, nad tą otchłanią przeszłości. Jeślim o chwale marzył i o poklaskach tłumu, nie kapitolińskiéj korony zachciewało mi się, ale jakiegoś tryumfu wśród tych gruzów tryumfalnych, urągających się czasowi, jak sławe. Jeślim śmierci pragnął, żądałem jéj tam także, spokojnie i stopniami konać u stóp krzyża, co się wznosi pośrodku pobojowiska; przemienić się w ducha tam zkąd roje duchów uleciały z ciał umęczonych; to nie raz tkwiło w myśli mojéj.

Dzisiaj nie marzę już o Kolizeum, dzisiaj już głazy nie biją sercem dla mnie jak dawniéj. Trzeba mi życia, by obudzić życie we mnie. Pygmalionem być nie zdołam, zestarzałem się!

I patrz jak nieubłaganie z postępem wieku człowiek coraz bardziéj zimnieje, słabnie, słupieje! Z razu życia ma w sobie tyle, że garściami je z piersi wyrywa i sypie na wsze strony; aż natura zacznie mówić do niego, aż posąg się ruszać, aż kamień własną jego nogą deptany drugim nim się stanie i odpowiada jego pytaniom. To rodzaj brzuchomostwa moralnego; te wszystkie głosy w nim są — jeszcze się tylko zdaje, że z zewnątrz przylatują.

Potem, już mu trzeba żyjącéj, organicznej prawdziwie równéj mu istoty w hierarchii stworzeń. Ale i tu, on własne jéj życie nadaje, on gra na niéj jak grał na tamtych; tylko że narzędzie téj powtórnéj muzyki jego, doskonalsze. To przeciąga złudzenie, to wywyższa złudzenie.

cał wszelką pomoc, jak to widać z odpowiedzi hr. Schwerina danéj komitetowi obchodu, nie mogło to sarkastyczne objawienie się opinii publicznéj być przyjemnem. Nie wiedział jednak, jak się zdaje, jakim sposobem to złe wrażenie, sprawione zakazem policyjnym, sparaliżować. Wyciągnął go z niego znany z dowcipu, humoru i sarkazmu tutejszy publicysta Kossak, redaktor i wydawca tygodniowo wychodzącego polityczno-literackiego dziennika *Montagspost*. Wyśmiał on w feletonie ostatniego numeru komitet, który, złożony z osób prywatnych, należących do zawodów i stanów, najmniéj się zapewne literaturą i estetyką zajmujących, nie zniósłszy się ani z magistratem, ani z zgromadzeniem reprezentantów miasta, ani z policyą, ani z żadną inną władzą, ani nawet z korporacyami naukowemi i artystycznemi, ogłosił na swoję rękę, jakby był mandataryuszem wszechwładztwa ludowego, szumny program uroczystości publicznéj z procesyą nocną, z pochodniami, z oświetleniem miasta, z mowami, śpiewami i innemi demonstracyami, nie mając na to wszystko grosza w kieszeni, który zatem postanowił zebrać składkę publiczną, wzywając z góry do zbierania jéj mieszkańców stolicy. Wszystko co jakąskolwiek cząstkę władzy w sobie reprezentuje, czuło się tą samowolnością i niekompetencyą komitetu obrażone, najmocniéj policya, do któréj utrzymanie porządku publicznego należy. Program komitetu został co do obchodu nocnego pod gołem niebem zakazany. Dziwna, że ani władza policyjna ani minister spraw wewnętrznych istotnego powodu kroku tego publicznie nie objawili. Byliby łatwo uniknęli fałszywego tłumaczenia. Uczynił to dopiero Kossak, i na jego rozumowaniu opiera ministeryalny organ w numerze dzisiejszym obronę zakazu policyjnego. Ponieważ zaś tymczasem i magistrat i zgromadzenie reprezentantów miasta zajęły się z swéj strony, udzielnie od komitetu, urządzeniem uroczystości, i uchwaliły, między innemi szczegółami, 10,000 talarów na wystawienie Schillerowi pomnika na placu publicznym, do którego kamień węgielny ma być w dniu rocznicy położony; rząd potwierdził natychmiast postanowienie władz miejskich, przyrzekł przyczynić się do jego wykonania, pozwolił na zbieranie składek, nakazał władzom być przytomnemi położeniu kamienia węgielnego, i oświadczył, że nie ma nic przeciwko temu, aby akt uroczystości téj odbył się z powszechnym udziałem ludności stolicy. Berlin będzie więc miał godny w całem znaczeniu obchód stoletniéj rocznicy narodowego wieszcza. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby, po tem co się stało, który z polityków bystrego rozumu, wyćwiczony na dyalektyce Hegla, odkrył, że cała ta historya schillerowskiéj uroczystości w Berlinie nie była niczem więcéj jak łapką na Wiedeń i inne stolice południowych państw katolickich, aby także rocznicę Schillera obchodziły, o któréj pierwotnie, jak tu donoszono, tam wcale nie myślano.

W kwestyi konstytucyi hessenkasselskiéj dzienniki dzisiejsze ogłaszają obszerny pamiętnik pruski, motywujący stanowisko tutejszego gabinetu. Opiera ono się na uznaniu potrzeby przywrócenia konstytucyi 1831 r., z wyłączeniem z niéj tego, co się przepisom ustawy Bundestagu sprzeciwia. Austrya miała także już przesłać do Bundestagu opinię swoję, i takową rządowi pruskiemu zakomunikować. Stanowisko jéj uznaje legalność konstytucyi z 1852 r., z wnioskiem, aby do niéj wciągnięto co się da z konstytucyi 1831 r. Porozumienie się nie powinno zatem być zbyt trudne.

Dwór znajduje się dziś, jako w dniu S. Huberta, na wielkiem polowaniu w Grunwald pod Poczdamem.

Paryż 31 października.

E. Widnokrąg polityczny zaciemniony chmurami rozjaśnia się nieco. A choć trudno jeszcze przewidzieć co się stanie w niedalekiéj przyszłości, wiedzieć już to można co się stać ma zgodnie z widokami i z przekonaniem większości rządów europejskich. Te widoki i przekonanie objawią się stanowczo i ostatecznie na kongresie, który ma się zebrać wkrótce po podpisaniu i ogłoszeniu traktatów zürichskich. Dni jeszcze dwadzieścia upłynie nim to ogłoszenie nastąpi. Dotąd tylko traktat między Austryą i Francyą zawarty, jest jak wiadomo spisany i zaparafowany. Osnowę jego dokładnie podały dzienniki. *Nord* w tém się tylko pomylił, że zobowiązanie przez Francyę przyjęte dostarczenia 100 milionów franków Sardynii dla zaliczenia ich Austryi między warunkami traktatu umieścił, kiedy takowe stało się przedmiotem osobnéj umowy. Skoro tylko trzy zürichskie traktaty ułożone, spisane, zaparafowane, a potém przepisane, podpisane, ratyfikowane i ogłoszone zostaną, mocarstwa niemi zobowiązane wezwą wszystkie inne państwa europejskie, które traktat wiedeński podpisały, nie wyłączając Hiszpanii, Portugalii i Szwecyi, do zebrania się na międzynarodową naradę, mającą rozwiązać zadania obecnéj sprawy traktatami zürichskiemi nie załatwione. Wszystkie mocarstwa udział swój o ile mi wiadomo w takowéj naradzie zapewniły — jedna jeszcze Anglia stawia trudności, Anglia, któréj postępowanie od roku nasuwa zapytanie: co się z mądrością, zręcznością i siłą jéj polityki stało? Anglia była dawniéj mężem stanu, dziś jest kobietą kapryśną, podejrzliwą, kłótliwą i co chwila zmienną. Nie tu wchodzić w przyczyny téj tak niekorzystnéj zmiany, dość nadmienić, że stronnictwa w Anglii doszły do tego stopnia rozprzężenia i niemocy, że żadne ministeryum dostatecznéj siły czerpać nie zdoła w tém, które je utrzymuje, i że tym sposobem nie jest w stanie nadać polityce zwłaszcza zewnętrznéj stałego charakteru i kierunku. W sprawie obecnie toczącéj się jeden tylko charakter i kierunek jest widoczny, jest trwały kierunek antikatolicki. Nie miłość to niepodległości Włoch, lecz nienawiść katolicyzmu kieruje całém działaniem rządu angielskiego. Uległając jéj stawia się w trudném położeniu, lecz party jest ręką, któréj pomocy potrzebuje. Towarzystwo biblijne w Anglii w ostatnich latach przeważny wpływ i działanie rozszerzyło. W parlamencie obecnym najgorliwszych jego członków wielka liczba zasiada. Aby sobie ich zjednać, poparcie ich zapewnić, widzi się rząd zmuszonym do przedsięwzięcia i prowadzenia téj polityznéj krucyaty anti-katolickiéj. Pozbawienie Papieża władzy świeckiéj w nadziei osłabienia jego potęgi duchownéj jest jedynym wyraźnym celem Anglii. Niepodległość Włoch, powrót lub stanowcze usunięcie książąt włoskich mało ją obchodzi. Lecz rozdarcie szaty Namiestnika Chrystusowego szaty nie szytéj lecz tkanéj, wyrwanie z niéj szmaty po szmacie jest jéj widocznym zamiarem i najżywszą chęcią. Anglia mało dba o porządek, pokój, bezpieczeństwo stałego ładu. Przeciwnie z wszelkich jego zawichrzeń korzysta zwykła. Cieszyłaby się nawet może gdyby sprawa niepodległości i narodowości przybrała charakter ruchu rewolucyjnego. Lecz inne mocarstwa europejskie wszechstronnie na obecne położenie zapatrywać się muszą. Względy równie polityczne jak religijne nakazują państwom katolickim poparcie praw Ojca Świętego. Francya wierna swemu posłannictwu, nigdy się ich obrony i zachowania nie wyrzecze. Prusy protestanckie, Rosya schyzmatycka chętnieby ujrzały osłabioną władzę Papieża jako głowy kościoła powszechnego, lecz u nich wzgląd na zasady zachowawcze, na prawa monarchy świeckiego przemódz musi. Nie wątpię więc wcale, że gdy tylko sprawa Italii w téj pod względem sferze rządowéj, że na kongresie zebrać się mającym te dwa mocarstwa nie odłączą się w sprawie papieskiéj od Francyi i Austryi, i że w pewnéj mierze powrót książąt włoskich popierać będą. Wiadomości to otrzymane po bytności Arcyksięcia Alberta w Warszawie, i zjeździe Cesarza Aleksandra z księciem Rejentem w Wrocławiu potwierdzają to usposobienie Prus i Rosyi.

Dzienniki niemieckie cieszą się z związku Prus i Rosyi, niektóre nasuwają wniosek, że i Anglia do niego przystąpi, lecz mam powód do mniemania, że te dzienniki źle są zawiadomione, że wierzą w to, czego sobie życzą, i że przeciwnie co do sprawy włoskiéj porozumienie się Austryi z Rosyą i Rosyi z Prussami w tym czasie nastąpiło, i że Anglia w zupełném odosobnieniu pozostanie. Austrya, Rosya, Prusy żądają, aby miejscem zebrania kongresowego był Paryż. Anglia sprzeciwia się temu. Rząd francuski nie koniecznie dotąd obstaje, aby wybór padł na Paryż. Gdyby narody kongresowe odbywały się w stolicy Francyi, przewodniczyłby im Minister spraw zagranicznych francuski. W innem miejscu przewodnictwo sprawowałby kolejno różnych państw pełnomocnicy. Wielkiem ułatwieniem dla czynności kongresowych stało się zapewnienie dane przez Ojca Świętego, iż wszelkich reform i swobód nie sprzeciwnych z naturą i charakterem jego władzy duchownéj państwom swoim nie odmówi z własnego popędu. Rząd tutejszy wie już jaki jest rodzaj i rozciągłość tych reform i uznaje je za dostateczne.

Jużby je był rząd Papieski ogłosił, gdyby był otrzymał zapewnienie, że prowincye, które się z pod posłuszeństwa wyłamały, dobrowolnie lub naciskiem zewnętrznym znaglone, wrócą do niego.

Onegdajszy *Times* umieścił list Cesarza Napoleona do króla Sardyńskiego, w którym rzucone są zasady programu kongresowego i urządzenia konfederacyi włoskiéj. — Dzisiejsze dzienniki przetłumaczyły go i przedrukowały go z *Timesa*, sam tylko *Constitutionnel* podał jego tekst oryginalny. List ten nie jest zmyślonym. — W d. 20 b. m. kuryer gabinetowy zawiózł go do Turynu. Dziwném się zdawać może, że już 26 korespondent paryski *Timesa* przesłał go do Londynu — wnieść należy że go tenże korespondent otrzymał w Paryżu za najwyższém zezwoleniem. Kiedy tak ważny się sprawa włoska, troskliwość katolików coraz wzrasta, obawy ich głośniejszemi się stają. — Przemówił już i p. Montalembert. — Silny, świetny artykuł w korespondencie z 25 października umieszczony *Pie IX et la France en 1849 et en 1859* najżywsze i powszechne obudza w téj chwili zajęcie. Nie będzie od rzeczy złożyć obszerniejsze sprawozdanie z tego nowego wymownego odezwania się znakomitego mówcy i pisarza, które ściągnęło i na *Correspondant* i na *Ami de la religion* ostrzeżenie w dzisiejszym *Monitorze* ogłoszone. Listy pasterskie biskupów francuskich mnożą się. Ksiądz kardynał arcybiskup paryzki przemówił także w dniu 18 października do swego duchowieństwa. Opóźniwszy się z swoim pasterskiem słowem uchwycił sposobność zbliżających się uroczystości kościelnych w dniu WW. Świętych i w dzień Zaduszny, aby wiernym swojéj dyecezyi zalecić nowe modły. Co do obecnych trudności i cierpień stolicy apostolskiéj tak się wyraził: „Każdy wie że zawikłania i nie łatwe do usunięcia trudności, których dociekać przyczyn i tłómaczyć je, nie tu jest miejsce, zachwiały władzę Ojca świętego, i zagroziły naczelnikowi Kościoła utratą części praw przynależnych mu jako Monarsze świeckiemu, a nie danem jeszcze było najgorliwszym chęciom i szlachetnym myślom jednego z najpotężniejszych i najwspaniałomyślniejszych władzców z nowożytnéj epoki przemódz (pré valoir) aby przywrócić porządek, i utrzymać wszystkie prawa (tous les droits) we Włoszech, a mianowicie w państwie kościelném. Ten stan rzeczy, którego niebezpieczeństwa i znaczenia zataić nie można, zasmuca i niespokoi wszystkie umysły. Lecz jakiż jest nasz święty obowiązek wśród tego zawikłania, cóż nam członkom kościoła katolickiego czynić wypada, oto uciekać się do Boga i w nim szukać pociechy i nadziei . . . . . . Gdy go błagać będziemy aby zlał światło i mądrość na tych, którzy rządzą, aby udzielał ducha swego wykonawcom władzy na ziemi, gdy wzniesiemy modły do niego, aby Francya zawsze wierną pozostała posłannictwu swemu, raczy on obdarzyć swoją wszechmocność i łaską wspomódz swój kościół, i swego na téj ziemi namiestnika."

W tych wyrazach nie znajdujemy jasnego i śmiałego tłómaczenia myśli i uczuć jakiemy w innych listach pasterskich napotkali. Osobiste położenie księdza arcybiskupa względem Cesarza utrudniło mu ich objawienie.

Kraków 4 listopada. Na przedsięwziętem przez c. k. Dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych w d. 31 października r. b. losowaniu, wyciągnięte zostały następujące obligacye z kuponami:

Dla obrębu rządowego Galicyi zachodniéj:

Na 50 złr. Nr. 157, 305, 575, 773, 1167, 1501, 1739, 1925, 2389 i 2905.

Na 100 złr. Nr. 82, 983, 989, 1016, 1488, 1743, 1946, 1996, 2578, 2712, 3008, 3106, 4009, 4115, 4303, 5384, 5420, 5544, 6106, 6124, 6273, 6324, 6540, 6681, 6979, 7020, 7247, 7452, 7504, 7531, 7655, 8033, 9244, 9732, 9846, 10,134, 10,268, 10,493 i 10,888.

Na 500 złr. Nr. 261, 349, 578, 587, 853, 961, 1121, 1178, 1374, 1438, 1461, 1842, 2097, 2367 i 2483.

Na 1000 złr. Nr. 674, 788, 861, 955, 978, 1314, 1445, 1803, 1804, 1826, 2812, 3044, 3375, 3634, 3961, 4272, 4414, 4477, 4603, 4631, 4667, 4751, 4912, 4959, 5376, 5723, 5831, 5880, 5952 6094 i 6757.

Na 5000 złr. Nr. 81, 356, 552, 788 i 939.

Na 10,000 złr. Nr. 4, 526, 569, 576 z kwotą częściową 9250 złr. i 1011.

Lit. A. Nr. 105 na 60 złr., Nr. 180 na 2300 złr., Nr. 562 na 5600 złr., Nr. 686 na 5320 złr., Nr. 921 na 540 złr., Nr. 992 na 1500 złr., Nr. 1044 na 1170 złr., Nr. 1153 na 770 złr., Nr. 1410 na 470 i Nr. 2079 na 1150 złr.

Powyższe obligacye wypłacone będą w wylosowanych kwotach kapitału w 6 miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszów indemnizacyjnych w Krakowie, z zachowaniem dotychczasowych przepisów, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi Nr. 576 na 10,000 złr., wyda odpowiednią obligacyę na 750 złr.

Następnie w skutku rozporządzenia W. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1858 r. 13,096, ogłoszone zostają ponownie na dniu 30 października 1858 r. wylosowane, a od upływu terminu spłaty z dnia 1go maja 1859 zapadłego, do spłacenia nie przedłożone obligacye z kuponami, jako to:

Na 50 złr. Nr. 714, 847, 1041, 1066, 1685 i 2437.

Na 100 złr. Nr. 18, 2201, 2704, 4025, 4039, 4105, 4304, 4390, 4453, 5206, 5220, 5324, 5566, 5601, 6161, 6422, 6883, 6959, 7331, 7739, 7831, 7892, 8007, 8123, 8318, 8490, 9160, 9188, 9256, 9632, 9669, 9745 i 9749.

Na 500 złr. Nr. 10, 856, 1844 i 2203.

Na 1000 złr. Nr. 130, 351, 381, 510, 1078, 1222, 2216, 2379, 2814, 3144, 3385, 4456, 4590 i 5059.

Na 5000 złr. Nr. 670 i 688.

Na 10,000 złr. Nr. 49 z kwotą częściową 550 złr.

Lit. A. Nr. 232 na 1230 złr., Nr. 361 na 1850 złr., Nr. 986 na 1100 złr., Nr. 1188 na 3030 złr., Nr. 1374 na 1050 złr., Nr. 1728 na 90 złr. i Nr. 1967 na 80 złr.

z tém zastrzeżeniem, że oprocentowanie tych obligacyj, oraz pozostałéj do obligacyi Nr. 49 na 1000 złr. kwoty częściowéj 550 złr. z dniem 1 maja 1859 ustało, a w razie gdyby pomimo tego uprzywilejowany austryacki bank narodowy kupony od owych obligacyj był spłacił, wybrane dotąd kwoty od kapitału przy spłacie jego odtrącone zostaną.

— *Dla W. Księstwa Krakowskiego*, wylosowane zostały obligacye z kuponami:

Na 100 złr. Nr. 742.

Na 500 złr. Nr. 60 z kwotą częściową 400 złr. i N. 155.

Na 1000 złr. Nr. 192, 345 i 301.

Na 10,000 złr. Nr. 62.

Powyższe obligacye wypłacone będą w wylosowanych kwotach kapitału w 6 miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszów indemnizacyjnych w Krakowie, z zachowaniem dotychczasowych przepisów, która to kassa zarazem za niewylosowaną część obligacyi Nr. 60 na 500 złr. wyda obligacyę z kuponem na 100 złr. wypłaci.

W ciągu 3ch ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty, obligacye wylosowane również uprzywilejowany bank austryacki w Wiedniu eskomptować będzie.

Następnie w skutku rozporządzenia W. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 czerwca 1858 r. l. 13,096, ogłoszone zostają ponownie na dniu 30 października 1858 r. wylosowane, a od upływu terminu spłaty z dnia 1 maja 1859 zapadłego, do spłacenia nie przedłożone obligacye z kuponami, jako to:

Na 100 złr. Nr. 1, 101, 602 i 672.

Na 1000 złr. Nr. 44 i 139 i

Na 5000 złr. Nr. 22.

z tém zastrzeżeniem, że oprocentowanie tych obligacyj z dniem 1 maja 1859 ustało, a w razie gdyby pomimo tego uprzyw. austr. bank narodowy kupony od owych obligacyj był spłacił, wybrane dotąd kwoty przy spłacie od kapitału odtrącone zostaną.

Wiedeń 4 listopada. J. C. K. Ap. Mość udziełał wczoraj przed południem posłuchań prywatnych, a następnie przewodniczył radzie ministrów. J. C. W. Arcyksiężna Zofia wraz z synem swoim Arcyks. Ludwikiem Wiktorem, przeniosła się z Schönbrunn

---

Jednak on sam, coraz bezsilniejszy — następuje trzecia epoka. Czując że traci krew serca, miasto rozdawania jéj jak wprzódy, stara się ją odwołać i egoistycznie skupić w sobie samym. Wtedy cudzym życiem już nie wierzy, nie ufa — świat i bliżni giną, martwieją — on sam jeden poczuwa się żywym, i mówi: „żyję" ale żyje cierpko, sucho bez wzruszeń! Bliski on już końca.

Koniec zaś wtedy, kiedy w sobie samym i w drugich nie czuje już iskry Boga, kiedy to czego się dotknie tylko, umiera pod palcami jego, tak jak ożywiało się w pierwszéj epoce. Starość jest na wspakiem młodości. Starość prosi się natury, głosów, pamiątek, idei, osób o życie; ale że one tylko przez nas żyją, a nigdy inaczéj nie mogą dać czego nie mają! Żebrak więc coraz schorzalszy i smutniejszy wreszcie dogorywa. On był panem niegdyś i światu rozdał dostatki swoje; w ostatniéj godzinie świat go nie poratuje — raczéj zepchnie go nogą.—

Frankfurt 1837.

...Powiem ci wszystkie pokrewieństwa miłości. Pierwszą jéj siostrą jest *Roskosz*, drugą *Rozpacz*, trzecią *Nicość*. Pierwsza bosko piękna, lecz znika jak mgła w promieniach namiętnego słońca — znika i przechodzi tajemnicza, z lepszego świata na chwilę tu zjawiona, kwapiąca się z powrotem do dalekiéj ojczyzny. Spojrzysz, aliści już w oddali jéj zasłona miesza się z chmurami. Wydzierasz serce z piersi i krwawo serce jéj ofiarujesz byleby się zatrzymała. Lecz dziewica się nie obejrzy — anioły ją na skrzydłach umarłą niosą do nieba, tam ona zmartwychwstanie dla świata, ale nie dla ciebie. Druga, jeszcze ma rysy przypominające urodę pierwszéj, piękność ta zawsze tylko w konwulsyach. Wśród jęków i zgrzytań jeszcze znać że królewska córa, że nektar Bogów wlał w nią pierwsze tchnienie życia. Gdy wyprosić kibić, gdy wytęży ramiona, twarz błyskają na niebie, błyskawice z pod stóp jéj tryskają, w jednéj ręce puhar ci podaje: bierz, bo kilka kropel szczęścia na dnie zostało; w drugiéj sztylet rozlanych trucizną na dnie zostało; w drugiéj sztylet trzyma; wydrzéj sztylet jéj śmiały i zabij się, bo ci tylko ciało twoje skona. Jeśli tę chwilę opuścisz, odleci na wzór siostry druga siostra i wtedy już dusza twoja umrzeć musi, bo przyjdzie trzecia, podobna nieskończoności, bez kształtu żadnego, niewidzialna, niezniszczalna a niedostępna. Uczujesz ją wszędzie, we dnie i w nocy, jak czas, jak przestrzeń, ona będzie z tobą. Spytasz czego chce od ciebie? a ona nie odpowie. Zaklniesz, by się oddaliła, a ona przystąpi jeszcze bliżéj. Będziesz chciał zapomnieć dzieje przeszłe, twarz kochanéj: wyżebrzesz u czasu to ci on jéj rysy z duszy wygluzuje; lecz to ci ratunkiem nie będzie — przepaść tem głębsza wydrąży się w tobie po zupełnie pusta, żadną nie zaludniona postacią. *Nicość* cię z objęć nie wypuści. Zabić można wszystko co *jest*, walczyć z wszystkiem co *żyje*, się porwać się na *nic* i chcieć *nic* zatracić, to przechodzi siłę twoją. *Nic* potężniejsze od wszystkich światów. To *nic* które się w tobie rozprzestrzeniło, to pustynia która została po gmachach Palmyry. Proszę cię zniszcz pustynię. Powiesz mi na to: odbuduj Palmyrę! Ach mój drogi, są inne miasta wielkie, w innych miejscach, ale nie ma Palmyry. Co się stało, stało się!

Wiedeń 1838 *).

...Oh to słowo *żegnam cię*, ma w sobie coś zatrutego....

Bądź szczęśliwy o ile ziemia obca kwiatów ci przynieść zdoła. Szukaj pociechy w świecie ducha, bo w innym prawdziwéj nie znajdziesz. Prócz idei, wszystko odbywszy krótki swój taniec, znika. Kształty najtwardsze na pozór, są tylko chmurami co za lada powiewem omdleją na niebie, ale serce własne jest czarą z któréj pić możemy szczęście — szczęście wzniosłe idealne, szczęście cnoty i piękności! Koło téj czary niech zawsze świeci jasno, złoto, obrączka sumienia! Duch wtedy wyglądać będzie jak owe geniusze Fidjasza nachylone nad greckiemi puhary. Religijne uczucie pielęgnuj i karm w sobie, jest to klejnot bez którego perły poezyi nie umieją stać rzędem, jedne padają jedne po drugich i pękają na ziemi. Ufaj w Bogu naddziadów — on ciebie nie opuści. On wygłosi serce podobnych twemu nieopuszcza.

Weź błogosławieństwo przyjaciela, weź je, — każda dusza ma prawo drugą pobłogosławić w godzinie uroczystéj rozstania.

Raz jeszcze żegnaj mi — albo raczéj nie! niechcę tego słowa wymawiać. Owszem do widzenia! A gdybym umarł przed obaczeniem ciebie, módl się za moją duszę i powtarzaj „do zobaczenia! ale na tamtéj, lepszéj stronie grobu!"

Dusza twoja zapewne uczuje uścisk, który na ciebie zarzucam w téj chwili!

*) Pisany powracając do kraju.

do zamku w Wiedniu, dokąd przybył także z Ischl Arcyks. Franciszek Karol. Matka N. Pani Księżna Ludwika Bawarska, odjechała z powrotem do Monachium wraz z dziećmi swemi ks. Karolem i ks. Matyldą.

— Jeśli tutejsze dzienniki uważane być mają za wierny objaw opinii publicznéj, to pod względem wewnętrznéj polityki Węgry najwięcéj w téj chwili zajmują tu uwagę publiczną. Dzienniki też wiedeńskie głównie tym krajem się zajmują. Nie można się temu dziwić, bacząc raz na wielkość jego w stosunku do innych krajów korony, drugi raz na tradycye odrębności, jaką ten kraj aż do niedawna zachowywał w swoich wewnętrznych urządzeniach. Dzienniki węgierskie zostają w widocznéj wojnie z niektóremi wiedeńskiemi, co zbyt lekko brały pierwsze oznaki kierunku coraz widoczniéj wychodzącego na jaw w Węgrzech, a którego celem jest uzyskanie autonomii prowincyonalnéj w tych niemal rozmiarach jak przed r. 1848. W obec tego dążenia w Węgrzech, ucichły jak się zdaje wewnętrzne spory tak socyalnych jak i narodowych stronnictw, a przynajmniéj w obec tego dążenia stronnictwa te nie upatrują konieczności stawania naprzeciw sobie.

— Dnia 3 b. m. umarł w Wiedniu poseł i pełnomocny minister bawarski hr. Lerchenfeld-Köfering.

— Komisya tak zwana bezpośrednia mająca obradować nad podatkami stałemi, rozpocznie posiedzenia swoje 16go b. m. pod przewodem hr. Hartiga. *Presse* mniema, że po ten dzień zwołaną także będzie komisya wyznaczona do zbadania sprawy długów publicznych.

— Dzisiejsza *Koresp. Austr.* zaprzecza wczorajszemu własnemu podaniu otrzymanemu telegrafem, o zaburzeniu w teatrze San Benedetto w Wenecyi w dniu 2 b. m. Pismo to mówi, że urzędowe informacye nie potwierdziły tego doniesienia.

Rosya.

Zniesienie poddaństwa włościan i pańszczyzny, reforma bardzo ważna sama w sobie, przemieniając z gruntu dzisiejsze stósunki społeczne w Rosyi, pociąga za sobą koniecznie mnóstwo innych zmian i reform. Między innemi sprowadzić musi zupełną zmianę w systemie podatkowania. Dotychczas właściciele ziemscy obowiązani byli ściągać a nawet płacić podatek od i za włościan, którzy byli ich poddanymi, ich własnością. Dzisiaj gdy włościanie przestaną być własnością i wnijdą a raczéj przywróceni zostaną jako oddzielny stan, jako bezpośredni poddani państwa,—nabywszy pewnych praw, zaciągną sami obowiązki względem państwa, ponosić będą musieli ciężary publiczne i sami płacić podatki. Uregulowanie ciężarów i obowiązków włościan względem państwa, sposobu ich pełnienia, jest oddzielną częścią wielkiéj sprawy włościańskiéj i w ścisłym zostaje związku z reformą systemu opodatkowania i z reformą poboru wojskowego.

Oprócz powyższéj, inne także zmiany wywołują konieczność reformy systemu podatkowania. Zmianami temi są: zamierzone i zapowiedziane nawet przez samego Cesarza zniesienie odkupów wódki czyli dzierżawy monopolu sprzedaży wódki i propinacyi, która jakkolwiek ogromne summy przynosi skarbowi, jest jedną z głównych podniet pijaństwa i niemoralności ludu. Przekonawszy się o tem Cesarz Aleksander, chciał już w r. z. znieść tę dzierżawę monopolu wódczanego; lecz na przedstawienie, iż trzeba wprzód innem źródłem dochodów zastąpić wielki ubytek jaki to zniesienie skarbowi przyniesie, wydzierżawiono jeszcze przez licytacyą na dalszy kilkoletni peryod odkupy wódczane w całéj Rosyi, a summy ztąd powzięte przewyższyły o kilkadziesiąt milionów rsr. dawniejszy czynsz z dzierżawy tego monopolu. Otóż przy obradach nad zmianą systemu podatkowania, mają wyszukać sposób zastąpienia innym słuszniejszym, tego zgubnego dla poddanych dochodu państwa.

Projektowana także zmiana systemu celnego i protekcyjnego i zniżenie ceł, które są niesłusznie, jak okazuje doświadczenie, uważane za jedno ze źródeł dochodów państwa,—jest trzecim powodem do reformy systemu podatkowania. Gdy jednak cła, choć tak wysokie, uciążliwe dla handlu i ogółu konsumentów a mogące wprowadzić produkcyę krajową na sztuczne i zgubne drogi, nie przynoszą żadnego prawie dochodu skarbowi, gdyż wielkie summy z nich płynące pochłania liczna armia celników, strażników i utrzymanie komor — słowem gdy koszta poboru ceł jakkolwiek wielkich a ciężkich dla kraju, zabierają cały z nich dochód,—zniesienie przeto ceł nie przyniesie żadnego uszczerbku skarbowi i nie wymaga wyszukania innego dochodu, obciążenia kraju innym ciężarom, wszechstronnie zatem jest korzystne.

W celu obrad nad reformą systemu opodatkowania, nakazywaną przez tyle ważnych powodów, utworzył minister skarbu oddzielną komisyę i powołał do niéj ludzi uważanych w Rosyi za powagi na polu ekonomii politycznéj, a mianowicie: Arsymowicza, Butowskiego, Sołowiewa, Niebolszyna, Grotego itd.

Równie silnie jak reformą skarbowości i finansów zajmuje się reformą sądownictwa, polityczny świat rosyjski lecz nieurzędowy. Publicyści rosyjscy już od lat kilku przedstawiają w dziennikach nieodzowną konieczność téj reformy, potrzebę wprowadzenia do sądów postępowania ustnego i jawnego a przeto szybkiego, wskazując, iż ta reforma zapewniwszy szybki i dobry wymiar sprawiedliwości, zapewni dopiero skuteczność wszystkim innym reformom. Lecz minister sprawiedliwości hr. Panin, który już od lat 20 tym wydziałem kieruje, wrósł w dawną rutynę i po za nią nic dobrego ujrzec nie mogąc, nie chce zgodzić się na tę reformę i odrzuca ją bezwzględnie. Utrzymują jednak, że Cesarz jest za wprowadzeniem w sądach postępowania jawnego i ustnego, a w Radzie Państwa wypracowano podobne odpowiedni temu projekt organizacyi sądownictwa w Rosyi. które w takim razie będzie zbliżonem do sądownictwa w Królestwie Polskiem. Gdyby ta zmiana w istocie przez Cesarza zatwierdzoną została, hr. Panin usunie się od zarządu ministerstwem sprawiedliwości. Obie te jednak rzeczy są jeszcze wątpliwemi, chociaż *Kołokoł* utrzymuje, że ludzie których „akademia mikołajewska“ (stronnicy dawnego systemu rządowego za Cesarza Mikołaja) nazywa wichrzycielami, dziwią się, iż hr. Panin utraciwszy rozum, nie utracił jeszcze ministerstwa. Inni jednak utrzymują, że hr. Panin, który wprawdzie chory wyjechał zagranicę, wyzdrowiał już zupełnie i wkrótce powróciwszy do Petersburga, obejmie zarząd swego wydziału, którym teraz tymczasowo Towarzysz ministra zarządza.

Maroko.

Napady nadgranicznych plemion marokańskich na granicę francuską w Algieryi, i równoczesne, po wstąpieniu na tron marokański nowego Cesarza, nadużycia i niesprawiedliwości popełniane względem Hiszpanów, — sprowadziły na cesarstwo marokańskie dwie wojny, z jednéj strony z Francyą, z drugiéj z Hiszpanią. Dwa te jednak państwa Hiszpania i Francya nie działają wspólnie, lecz każde oddzielnie i wyprawa francuska niema dotąd żadnego związku z hiszpańską. Nadto rząd francuski ogłasza, iż nie zamierza prowadzić wojny przeciwko rządowi marokańskiemu, ale tylko czyni wyprawę dla ukarania kilku plemion marokańskich, które pod dowództwem swego nowego szeryfa Mohamed-Ben-Abdellaha wpadły w granice Algieryi.

Pierwsza wojna, to jest Francyi z Marokanami, już się toczy, gdyż korpus wyprawowy francuski pod dowództwem jenerała Martimprey wkroczywszy w granice marokańskie, rozpoczął działania wojenne. Trzechgodzinną potyczką którą stoczył 2gi pułk zuawów z oddziałem marokańskim zajmującym wąwozy Ain-Tacouralt i zdobyciem tego stanowiska, rozpoczęła się kampania, jakto donosi depesza telegraficzna od jenerała dowodzącego wyprawą do ministra wojny marszałka Randon, ogłoszona w *Monitorze* francuskim z 30go października.

Depeszę tę jenerała Martimpreya poprzedza *Monitor* artykułem, w którym przedstawia powody i cel wyprawy. Artykuł ten brzmi:

„W pierwszych dniach sierpnia r. b. odważyło się kilka pokoleń marokańskich, podburzonych przez swego nowego szerifa Mochameda Ben-Abdellaha, naruszyć naszą granicę. W dniu 10 i 11 sierpnia napadli Marokanie na wozy europejskie udające się do kopalń w Ghar-Ruban. W tym napadzie zginęło dwóch woźniców europejskich, a trzeci został ciężko raniony. W kilka dni późniéj napadli Marokanie na koczowisko podległego nam pokolenia Doui-Yaga i zabrali mu trzody. W dniu 31 sierpnia plemie nam podległe Beni-Buo-Said starło się z pokoleniem Augydów, a szerif marokański napadł pod Siddi-Zacher na szwadron naszych spachów, posłany dla przywrócenia tam spokojności. W d. 1 września uderzył tenże szerif znaczną siłą na posterunek nasz w Siddi Zacher; na drugi dzień inne tłumy Marokanów napadły nawsie Mazis i Leon przy Dzebbala i wszystko na drodze swojéj zniszczyły ogniem i mieczem. W dniu 3 września zrabowały Siddii-Azis. Nakoniec w dniu 11 września zgromadziły się te plemiona marokańskie pod Qued-Tiouli, o 25 mil francuskich od miasta Nemours, gdzie major Beauprètre stanął obozem ze swoim oddziałem i uderzyły na niego równo ze świtem; zostały jednak żwawo odparte.

„Zuchwałość taka i zbrodnicze postępowanie zasłużyły na surową karę. Napady te wzbudziły niepokój w całéj zachodniéj części Algieryi, a bezpieczeństwo podległych nam pokoleń było wszędzie zagrożone. Trzeba było przedsięwziąść środki zaradcze: postanowiono uczynić wyprawę, a że takowa energicznie rozpoczęła się, okazuje następująca depesza telegraficzna:

„Jenerał dowodzący naczelnie siłami lądowemi i morskiemi w Algieryi, do marszałka ministra wojny i do ministra Algieryi i osad.

„Po trzechgodzinnéj potyczce, 2gi pułk zuawów zatknął swe orły na szczycie wąwozów Ain-Tacouralt, gdzie cały korpus wyprawowy stanął teraz obozem. Zwycięztwo to nie zostało okupione znacznemi ofiarami.“

Wąwozy o których mówi depesza *Monitora*, prowadzą przez pasma gór ciągnące się wzdłuż granic marokańskich, a przez góry te przeszedłszy schodzi się na wielką i żyzną równinę, która zapewne będzie celem wyprawy; przejście jednak przez góry kilka dni zajmie.

Monitor z 30 października wskazawszy w powyższy sposób powód wyprawy francuskiéj przeciwko pokoleniom marokańskim, opisuje w numerze z 31 października skład korpusu wyprawowego i przygotowawcze działania zanim wojska francuskie wkroczyły w granice marokańskie.

„*Skład korpusu wyprawowego.*

„Dowódzca korpusu: jenerał Martimprey, naczelnik sił lądowych i morskich. Naczelnikiem sztabu głównego: jenerał brygady Borel de Bretizel. Dowódzcą artyleryi, pułkownik Michel; dowódzcą inżynieryi, pułkownik Lafont; naczelnikiem intendentury, intendent Moisez.

1sza dywizya piechoty: Dowódzca, jenerał Walsin-Esterhazy; naczelnik sztabu dywizyi, pułkownik Renson. Dowódzca artyleryi kapitan Jacquot.

1sza brygada: dowódzca, jenerał Deligny. Skład brygady: 8my pułk liniowy (dwa bataliony) i 2gi zuawów (4 bataliony).

2ga brygada: dowódzca, pułkownik Danget. Skład: 3ci liniowy (jeden batalion); 24ty liniowy (trzy bataliony); i 2gi strzelców krajowych (turkosy) (jeden batalion).

2ga dywizya piechoty. Dowódzca dywizyi, jenerał Yusuf; naczelnik sztabu dywizyi, pułkownik Spitzer. Dowódzca artyleryi, major Perrault.

1sza brygada: dowódzca, jenerał de Liniers. Skład: 13ty strzelców (jeden batalion) i 9ty pułk liniowy (trzy bataliony).

2ga brygada: dowódzca, jenerał Thomas. Skład: 1szy zuawów (jeden batalion); 2gi pułk cudzoziemski (dwa bataliony); 1szy strzelców krajowych (jeden batalion).

Dywizya jazdy. Dowódzca dywizyi, jenerał Desvaux; naczelnik sztabu dywizyi, major Gresley.

1sza brygada: dowódzca, pułkownik Bonnemains. Skład: 1szy strzelców konnych (trzy szwadrony); i 12ty strzelców konnych (cztery szwadrony).

2ga brygada: dowódzca, pułkownik Brémond d'Ars. Skład: 1szy strzelców konnych afrykańskich (4 szwadrony) 2gi strzel. afryk. (4 szwa.) i 2gi spahów (dwa szwadrony).

Rezerwę korpusu tworzą 1szy i 3ci pułki zuawów, które z Włoch przewiezione zostały do prowincyi Oran.

„Wszystkie te wojska zgromadzone zostały jak najśpieszniéj pod Oued-Kiss, naprzeciw plemienia marokańskiego Beni-Snassen, na które zamierzano uderzyć i surowo je ukarać. Lecz jenerał Martimprey, nauczony doświadczeniem wojen poprzednich (w krajach zaludnionych tylko przez koczownicze plemiona, gdzie przeto wojsko nie może żywić się z kraju. P. R.) nie rozpoczął wprzód działań, dopóki nie utworzył sobie silnéj podstawy operacyjnéj, przez zbudowanie dwóch wielkich redut i zwiezienie do nich zapasów wojennych i żywności wystarczyć mogącéj na dni 20 dla całego korpusu.

„Podczas gdy budowano te reduty i zwożono żywność, organizowały się dwa lekkie oddziały i i natychmiast po ukończeniu organizacyi ruszyły w pochód. Pierwsza prowadzona przez jenerała Durrieu a złożona z 8 kompanij piechoty, z 3 szwadronów jazdy i z 1,000 koni krajowców z Sebdou, z Mascary i z Sibdi-bel-Abbes, ruszyła do Sebdou. Drugi oddział pod dowództwem majora Collong przesuwał się na Ben-Chelil; a oddział ten składała kompania z 1go batalionu afrykańskiego i z 700 koni krajowców.

Celem wyprawienia obu tych oddziałów było uczynić dywersyę podczas gdy główny atak zwrócony będzie na Beni-Snasem, i przeszkodzić, aby Majasowie, Augadowie i inne koczujące hordy Sahary marokańskiéj nie mogły niepokoić naszych plemion południowych lub połączyć się z Beni Snasami. Smiały zwrot wykonany przez jenerała Durrieu, który ze Sebdou zwrócił się na Sidi-Dzellali i dotarł aż do Oued-el-Haïe przechodząc przez rozdoły Aued-Okba, przestraszył te hordy, które pierzchły i wywarł najlepszy skutek. Nie mogąc doścignąć nieprzyjaciela, oddziały te zwróciły się i stanęły obozem pod Ben-Chelil i pod Ras-el-Ma, gdzie obozując przecinają drogi na południe wiodące i trzymają na wodzy hordy południowe.

„Po ukończeniu tych przygotowanych działań rozpoczęto atak przeciw plemieniu Beni-Suasen i ruszono w pochód przez góry, które sforsowano zdobyciem wąwozu Ain Tacouralt.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada. Otrzymaliśmy wczoraj następujący list tyczący się przedsiębiorstwa zakładów kąpielnych w Galicyi:

Szanowny Redaktorze!

W dniu 13tym Października t. r. zawiązała się spółka w Krakowie, mająca na celu podniesienie zdrojowisk znajdujących się w Galicyi u podnóża gór karpackich. Pierwsze czynności spółki skierowane być mają do Szczawnicy, Krościenka i Krynicy, a głównem jéj zadaniem będzie budowanie i urządzenie wygodnych mieszkań dla gości kąpielowych, tudzież wystawienie łazienek, założenie parków i utrzymywanie restauracyi, w ogólności dostarczanie gościom uciekającym się do zdrojów krajowych tych wygód, na których niedostatek dotąd powszechnie narzekano. Spółka trwać ma lat pięćdziesiąt. Na czele jéj stoi książę Władysław Sanguszko, zaś członkami jéj oprócz księcia Sanguszki są: książę Paweł Sanguszko, książe Jerzy Lubomirski z Przeworska, hr. Wit Żeleński, hr. Kazimierz Łubiński, hr. Edward Stadnicki, hr. Aleksander Przezdziecki, hr. Kazimiérz Krasicki, PP. Stanisław Starowiejski, Władysław z Lubańca Dąmbski, Cezar Haller, Józef Łepkowski, Leopold Kronenberg, Mieczysław Skarzyński i Maksymilian Machalski adwokat. Proszę abyś tę wiadomość obchodzącą ogół kraju, raczył Szanowny Redaktorze zamieścić w dzienniku Twoim.

Dr. *Maksymilian Machalski.*

Do powyższego listu dodać nam wypada, że nie otrzymaliśmy dotąd wiadomości pod względem kapitału zakładowego pomienionego towarzystwa, ani też pod względem statutów jego. Mimo tej niewiadomości szczegółów cieszymy się, iż przedsiębiorstwo dążące do podniesienia zdrojowisk krajowych przyszło za pomocą powyższego stowarzyszenia do skutku.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 3 listopada. Wybory do rady miejskiéj tak w stolicy jak i po innych miastach nie przyszły do skutku z powodu wstrzymywania się wyborców. Zgromadzenie narodowe zwołaném zostało na poniedziałek 7go b. m.

Algier 1 listopada. Plemie marokańskie Beni-Snasen, przestraszone postępem wojsk francuskich, oświadczyło się gotowem przyjąć najostrzejsze warunki. Wojska francuskie działać będą daléj przeciwko innym plemionom marokańskim. Drut telegraficzny dochodzący aż do Algieru, zerwał się między Genuą a Korsyką.

List Cesarza Napoleona do króla Wiktora Emanuela okazuje się być autentycznym. Uważa go za taki *Constitutionnel* i zamieszcza jego tekst, odchodzący w wyrażeniach od tłumaczenia z angielskiego w innych dziennikach. List ten poczytywać wypada za programat, od którego nie łatwo Cesarz Francuzów odstąpi; według doniesienia bowiem, które uważać możemy za wiarogodne, w gabinecie francuskim przeważa zdanie, iż sprawa włoska w duchu tego programatu rozwiązać się musi w przeciągu kilku miesięcy, choćby nawet w razie przeciwnym zajść miały wypadki dla Włoch nieszczęśliwe. Francya nie wzięłaby w nich udziału. O kongresie mnóstwo przy tém wersyj. Przystąpienie Anglii jeszcze urzędownie nie wiadome. Nie wątpią o niém wszakże, zwłaszcza dla tego, że Anglia na wyraźne żądanie Sardynii miała przystać na kongres.

Wojska francuskie pod dowództwem jenerała Martimprey, rozpoczęły już działania wojenne przeciw plemieniom marokańskim, które napadły na granicę francuską w Algieryi. Wojska te zebrały się w zachodnio-południowym narożniku Algieryi, niedaleko miasta Nemours, a urządziwszy sobie podstawę działań i zaopatrzywszy ją dostatecznie w żywność, wyprawiły najprzód w kierunku południowym dwa lekkie oddziały dla odpędzenia Arabów pustyni zagrażających południowéj Algieryi, a następnie główny korpus ruszył na zachód przeciwko plemieniowi Beni-Snasen i po krótkiéj potyczce opanował wąwozy wiodące do krainy zamieszkałéj przez to pokolenie. Skład korpusu wyprawionego i początek działąń wojennych przedstawiamy wyżéj według *Monitora*. Powyższa zaś depesza z Algieru donosi, iż pokolenie to Beni-Snasen na które najprzód uderzyli Francuzi, przestraszone ich postępem, oświadczyło się gotowe do przyjęcia wszelkich warunków, a wojska francuskie ruszyły przeciwko innym pokoleniom marokańskim.

Hiszpania ma także wkrótce rozpocząć wojnę z Marokiem i gromadzi już siły przeznaczone na wyprawę. Utrzymują jednak, że te dwie wyprawy przeciw Marokanom francuska i hiszpańska, nie będą miały żadnego między sobą związku, i każda działać będzie oddzielnie a nawet w innym celu. Albowiem Francuzi oświadczają, że nie wojują bynajmniéj z rządem marokańskim i że wyprawa ich ma tylko na celu ukaranie kilku pokoleń nadgranicznych marokańskich, które się dopuściły rabunku; Hiszpania zaś ma rozpocząć wojnę przeciw państwu marokańskiemu. Powyższe oświadczenie francuskie zdaje się być po części dla uspokojenia Anglii.

Wiadomości z Carogrodu przez Tryest sięgają do 29 października. Sprawa spiskowych jeszcze nie skończona, a stan wewnętrzny państwa, który dał powód do tego olbrzymiego spisku pozostał bez zmiany. W dniach 23 i 27go z. m. odbywały się walne narady dywanu, które jednak, jak tyle innych, do żadnego zapewne nie doprowadzą rezultatu. — Sprawa oznaczenia pensyi dla duchowieństwa greckiego, czego tak silnie żąda ludność tego wyznania, szczególniej w słowiańsko-tureckich prowincyach, uciskana dziesięcinami, nieukończyła się jeszcze: grecki patryarchat w Stambule podał dywanowi projekt wyznaczenia pensyj duchowieństwu z dochodów klasztorów greckich. Co się tyczy dzienników carogrodzkich *Levant Herald* i *Presse d' Orient* zakazanych przez rząd turecki za to że broniły spisku, pierwszy angielski już wychodzi gdyż ujął się za nim sir Bulwer, ale wydawanie *Presse d'Orient* stanowczo zakazanem zostało.— W Stambule miano wiadomości o niespokojnościach w Albanii: Izmaił pasza gubernator tych prowncyj musiał wyprawić batalion wojska do jednego z okręgów albańskich dla obrony tam urzędników tureckich.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Paryż 5 listopada wieczór. Pogłoska krąży, że dziś traktat pokoju podpisanym został w Zürrich.

Wiedeń 5 listopada w nocy. Depesze otrzymane dziś z Berna potwierdzają doniesienie depesz paryskich o podpisaniu w Zürich umowy o pokój przez wszystkie trzy państwa kontraktujące.

Sprostowanie. W liście z Kamieńca Podolskiego zamieszczonym w przedwczorajszym numerze na stronnicy pierwszéj, w szpalcie czwartéj w wierszu 37 licząc od góry zamiast: „wybierani byli przez miejscowych obywateli“ czytaj: „wybierani byli *przez rząd z miejscowych obywateli.*“ W tym samym liście na stronnicy drugiéj, w szpalcie drugiéj w wierszu trzecim licząc od góry, zamiast: „szlachta polska,“ czytaj: „szlachta *podolska.*“

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 5 listopada		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	377	371
Ruble obrączkowe agio.		10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.		80½	79½
Srebro nowe.	złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie	„	10 6	9 80
Napoleondory 20-fr.	„	9 79	9 60
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 80	5 70
„ austryackie	„	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84¼ —	83¼ —
Obligacye indemn. z kupon.	„	72½	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	76¾ —	75¾ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	64 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99⅓

Wiedeń 5 listopada (telegraf.)	zł.	c.
Augsburg 100 złreń.	105	75
Hamburg 100 Marków	93	75
Londyn 10 Ł.	123	—
Paryż 100 franków	49	30
Dukat	5	84
5% Metaliki	71	90
4½% „	62½	—
4% „	56	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	327½	—
„ „ 1839.	115¾	—
„ „ 1854.	108¼	—
Pożyczka narodowa	77	—
Obligacye indemn. galic.	71½	—
Akcye Bankowe	893	—
„ kolei północnéj	1868	—
„ kredytu ruchomego	202	50
„ kolei francusko-austryackiéj	265	—

Lwów 3 listopada.		
Dukat holenderski.	5 79	5 73
„ austryacki	5 82	5 76
Półimperyał rosyjski.	10 —	9 87
Rubel rosyjski	1 93	1 89
Talar pruski	1 86	1 82
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 50	82 3
Oblig. indemn. bez kupon.	72 28	71 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 10	76 45

Warszawa 3 listopada.			
Półimperyały.	rubli	—	5 60
Obligi skarbowe	„	92 63	—
kupon		—	36⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	14 73	14 70
kupon		—	21⅚

Wrocław 4 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	80⅓	—
Polskie bilety bankowe	86$\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne,	84½	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	99¼
„ „ „ 3½%.	—	88¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 4 do 5 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Księżna Leonowa Sapieżyna z Paryża. Bode Jerzy wł. dóbr z żoną z Rosyi.

Wyjechali: Horoch Tytus wł. dóbr do Skotnik. Dobrzyński Michał właś. dóbr do Jodłowa. Abraham Laur pryw. do Wiednia. Mijewski Jan adw. do N. Sącza. Franc. Hofsahs pryw. do Wiednia.

HOTEL SASKI. Antonina Królikowska art. dram. z fam. z Galicyi. Stanisław Kaczkowski ob. z Polski. Jakub Turnau wł. dóbr z fam. z Dobczyc.

Wyjechali: Karol Gross właśc. dóbr z żoną do Zagorzan. Konst. bar. de Puget Puszet właśc. dóbr, Jan Łgocki obyw. Edward i Julian Tołłoczkowie wł. dóbr do Polski. Wiktor Kazimierz Bętkowski por. ros. do Rosyi.

HOTEL POLSKI. Erazm Gołuchowski wł. dóbr, Jan Tomik, Filip Kiliowa, Ferd. Kisielewski ob. z Tarnowa, Gryzelda Bakłaszew ob. z Polski. Amelia Londermajer żona urzęd. z Węgier. P. Batschis ajent handlowy z Czerniowic. Karol Schmidt ck. urz. z Chrzanowa. Maurycy Tuster ob. z Czerniowic. Andrzéj Nizioł prof. z Wiednia. Ignacy Markiewicz ob. z Krzeszowic.

(Nadesłane.)

O ŻNIWIARCE.

W roku 1857 rozpocząłem w Jabłonicy ruskiéj, kapelanii obr. gr. katol. Przemyskiej Dyecezyi, robotę około żniwiarki mego pomysłu, — któréj 4go sierpnia r. b. próba w Krasiczynie się odbyła, i doprowadziłem ją do końca żniw przy wspieraniu mnie przez Wielmożnego p. Feliksa Pohoreckiego, dziedzica dóbr Dydni i Krzywéj, i śp. Jaśnie Wielmożną Panią hrabinę Justynę Humnicką, dziedziczkę dóbr Sielca i Rozpucia, do téj praktycznéj pojedynczości, żem nią w Hermanowicach w tym samym roku na dworskim łanie na owsie prywatną próbę zrobił, w skutek któréj na prośbę moją popartą pisemnie przez Wielmożnego pana Jana Jaruntowskiego, i ustnie przez Jaśnie Wielmożnego pana hrabiego Russockiego i Wielmożnego pana Feliksa Pohoreckiego na zimowem posiedzeniu we Lwowie r. 1858 za pozwoleniem Szanownego Zgromadzenia ck. Tow. gosp. gal. na czele prześwietnego Komitetu do dalszego rozwikłania, otrzymałem łaskawe wsparcie z kasy tegoż Towarzystwa w kwocie 120 złr. mk.

W r. 1858 praktykowałem nią zawiłość zboża przez całe żniwa z tem przedsięwzięciem, aby bez skażenia żniwiarki pojedynczości przyrząd do zbierania zboża w snop wykombinować.

Mając przez dwuzimowe doświadczenie praktyczne premisa, pracowałem nad żniwiarką w zimie. Gdym kombinacyę przyrządu do zbierania zboża w snop do celu przyprowadził, byłem przymuszony w r. 1859 dla niechęci miejscowych rzemieślników, którzy zkąd inąd otuchy do niéj dostawali, udać się do Krasiczyna do Jaśnie Oświeconego księcia Adama Sapiehy z prośbą, by mi swemi warsztatami raczył być do pomocy. Ten wysoko dostojny Pan poznał w mojéj żniwiarce sens, oddał pod moją dyspozycyę dwa warsztaty kowalski i stelmachowski na swój własny rachunek, i pozwolił mi przy eksperymentach tyle zielonego zboża psuć, póki żniwiarki zupełnie do celu nie przyprowadzę.

Nicem w żniwiarkach ani dodał, ani ujął, ani odmienił, a przecież w Krasiczynie jeszcze trzy tygodnie pracowałem, nimem przy eksperymentach na zbożu zielonem za wskazówką praktyki stosunki co do mocy pojedynczych części i części do części wyrychtował.

Dnia 2 lipca r.b. odbyła się pierwsza próba na łanie krasiczyńskim w przytomności sędziów przez prześw. Komitet ck. Tow. gosp. gal. delegowanych i innych światłych osób. Pomysł znalazł swe uznanie — Lecz sędziowie zrobili zarzut (żniwiarki były ręczne), że żniwiarka na siłę człowieka zrobiona, nie odpowiada zamiarowi, gdyż człowiek w czasie upałów sam sobą się męczy i o wiele mniéj zrobić może jakby to koń zrobić mógł. Zawezwany tedy jeszcze w czasie żniw do zrobienia żniwiarki konnéj, mógłem tylko żniwiarkę odkładającą zboże na ścianę zrobić. Jaśnie Oświecony książę Adam Sapieha raczył mi powtórnie dać pomoc, a pod wysoko dostojną jego protekcyą, najprostszą robotą zrobiłem żniwiarkę konną, zboże na ścianę odkładającą, którą się odbyła próba wszechstronna 4go sierpnia rb. w przytomności delegowanych sędziów i przez kilka dni następne w obec światłych osób, jako też i żeńców, którzy w zawody z koniem żeli do zupełnego zadowolenia sędziów, osób światłych i majętniejszych chłopów, zarazem rzuciła na zarobników postrach.

Z łaski Jaśnie Oświeconego księcia Adama Sapiehy, jego własnym ekspensem zabezpieczony ck. przywilejem, pokazałem moją żniwiarkę 15go września rb. w Dublanach gdzie dla braku zboża na trawie mellilocie do żęcia żniwiarką bardzo niekorzystnie krzaczysto rosnącéj w przytomności około 100 obywateli swe funkcye do powszechnego zadowolenia wyrabiała.

Cel dopięty — żniwiarka zrobiona. — Ja spełniwszy obowiązek, który Opatrzność — dawszy mi ten dar — na mnie włożyła, wyrażam uczucie wdzięczności dla Mężów wyżéj wymienionych i po za światem dla Jaśnie Wielmożnéj hrabiny śp. Justyny Humnickiéj za wspieranie mnie bezinteresowne do urzeczywistnienia mego pomysłu żniwiarki — bo urzeczywistnienie tego mojego pomysłu, jedynie Jeh wpływowi i pomocy zawdzięczyć mam.

Krasiczyn dnia 27 października 1859 r.

Ks. ***Stefan Podlaszecki***,
człon. ck. Tow. gosp. gal.

Inseraty.



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska zapowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	328''' 75	+ 9'9	91	Zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	327 64	4 9	100	„	„		0'9	+10' 4
5	6	325 61	3 0	100	„	„			

W Drukarni „CZASU“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.